

Kłodzko nie stanęło w rozwoju

Napisano dnia: 2024-03-14 10:17:34



DOLNY ŚLĄSK (inf. wł.). To już ostatnie tygodnie działalności samorządów terytorialnych w kadencji 2018 - 2024. Wszędzie nastąpiła pora podsumowania dokonań i przymiarek do tego, co trzeba zrobić w niedalekiej perspektywie dla swojej społeczności. Redakcja DKL24.PL już zapukała do niektórych dotychczasowych włodarzy:

ROZMOWA Z MICHAŁEM PISZKĄ - BURMISTRZEM KŁODZKA



Kiedy rozpoczynał pan swoją drugą kadencję na zajmowanym stanowisku, z jakimi nadziejami, co do współpracy gminy z rządem wkraczał burmistrz Kłodzka?

- Przyznam szczerze, że dużych nadziei nie miałem. Wtedy jeszcze należąc do partii politycznej, która była w opozycji do ówczesnego rządu, miałem świadomość tego, że - mówiąc kolokwialnie - różowo nie będzie. Tak, liczyłem na elementarne zasady subsydiarności, czyli państwo - administracja rządowa - administracja samorządowa w tym kontekście, że będziemy mieli sprawiedliwy udział w podziale środków dla samorządów. Kadencja pokazała, iż tak nie było.

Jako przedstawiciel samorządu, który nie był w szeregach partii Prawo i Sprawiedliwość, ani nie sympatyzował z politykami tej partii tak ja, jak i Kłodzko byliśmy traktowani po macoszemu. Nie otrzymywaliśmy takich środków finansowych jak na przykład burmistrzowie i wójtowie innych gmin, którzy mieli bardzo dobre relacje z przedstawicielami partii wtedy rządzącej w państwie. Owszem, dostawaliśmy fundusze, ale te najmniejsze z możliwych do otrzymania z danego programu. Nie zmieniało to faktu, że próbowałem sobie radzić w inny sposób.



Czyli to, że do Kłodzka w latach 2018 - 2023 popłynął od władz państwowych zdecydowanie mniejszy strumień pieniędzy wzięło się stąd, że burmistrz Michał Piszko okazał się niepokorny wobec rządzących? Był pan jednym z włodarzy tak zwanej mniejszości, którzy nie podpisali słynnego porozumienia o współpracy gminy z Prawem i Sprawiedliwością. Jak pamiętamy, było ono lansowane m.in. przez posła Michała Dworczyka i senatora Aleksandra Szweka związanych z ziemią kłodzką.

- Tak, wtedy między nami samorządowcami krążyły takie informacje, że niektóre z moich koleżanek i niektórzy z moich kolegów - a później okazało się, że w większej części, choć nie wszyscy do tego chcieli się oficjalnie przyznać, a nieliczni to uczynili, jak np. ówczesny burmistrz Dusznik-Zdroju Piotr Lewandowski - to uczynili. Ja tego "cyrografu" nie podpisałem i nie podpisałbym z żadną inną partią będącą u władzy. Uważam, że burmistrz czy wójt nie powinien aż tak mocno wiązać się z konkretną opcją rządzącą na górze, gdyż jest to niesmaczne. Jednak władarz powinien zachowywać, w miarę swoich możliwości, własne poglądy, każdy ma prawo je mieć.

Tak więc to, o czym rozmawiamy, na pewno miało swoje odbicie, bo ci władarze, którzy ów dokument podpisali, otrzymywali większe środki centralne.

Jakie znalazł pan wyjście, jeśli chodzi o pozyskanie funduszy dla najbardziej niezbędnych

przedsięwzięć, i co istotnego, dzięki nim, udało się w tym czasie wykonać?

- Przede wszystkim poszliśmy w stronę środków unijnych, szczególnie z Regionalnego programu operacyjnego województwa dolnośląskiego. Dzięki temu przeprowadziliśmy termomodernizację obiektów użyteczności publicznej - myślę tu o dwóch szkołach, to jest nr 1 i nr 3. Pozyskaliśmy potężne fundusze na wymianę oświetlenia; projekt ma wartość ponad 16,5 mln zł, z czego 85 procent było dofinansowaniem unijnym.



Pozyskiwaliśmy też pieniądze na infrastrukturę zabytkową: inkubator przedsiębiorczości, różnego rodzaju remonty w twierdzy głównej. Na szczęście na środki unijne są odpowiednie procedury i rząd nie ma większego wpływu na ich przekazywanie.

Co do środków państwowych, to byliśmy mocno pomijani. Jak na przykład były wnioski na trzy pułapy dofinansowań: do 5 mln zł, od 5 do 10 mln zł i od 10 do 15 mln zł, jeśli dostawaliśmy wsparcie, to na ten najmniejszy wniosek albo wcale, podobnie jak np. w przypadku Łądko-Zdroju. Natomiast ci, którzy podpisali wspomniany "cyrograf", dostawali pieniądze z wyższych puli.

W takim razie, czy w mijającej kadencji Kłodzko inwestycyjnie wyhamowało?

- I tak, i nie. Bardzo istotne tutaj jest opisanie całego mechanizmu. Ci, którzy od rządu dostawali duże pieniądze, w tej chwili po prostu nimi się zachłysnęli. Na każdym etapie wykonywania inwestycji trzeba było rozpisywać przetargi, które to praktycznie nie wychodziły tak, jakby chciał zamawiający, bo oferowane kwoty robót zawsze były wyższe. I aby zrealizować dane przedsięwzięcie, trzeba było dołożyć 1 - 2 miliony złotych. Mielśmy taki przypadek na ulicy Zamiejskiej, gdzie z kosztorysu wynikało i dostaliśmy na jej przebudowę 5 mln zł, a tak naprawdę musieliśmy dołożyć 2,5 mln zł. Więc ci samorządowcy, którzy brali te potężne pieniądze z tych "karton-czeków", co okazało się w roku 2022 i 2023, mieli problemy, gdyż zaczęli tracić płynność finansową. Nie dość, że musieli podkładać do tych inwestycji sporo swoich pieniędzy, to jeszcze przerobienie tej masy funduszy, uzyskanie dofinansowania, zwrot tych środków rozkłada się w czasie.



Nie powiem, że Kłodzko pewnych problemów nie ma, ponieważ obowiązywał podobny mechanizm: najpierw pozyskujesz pieniądze, później otrzymujesz częściowe zwroty w transzach, a na końcowe rozliczenie czasami trzeba czekać po pół roku. Tym samym gmina na koncie pieniędzy nie ma za daną inwestycję, choć już wcześniej uregulowała fakturę wykonawcy.

Ci, którzy zachłysnęli się tymi wielkimi kwotami dofinansowania, są teraz zadłużeni po uszy. Jeżeli nowy rząd nie wymyśli mechanizmu i nie przewróci do góry nogami systemu finansowania samorządu terytorialnego, tak od samego początku, i jego udziału w różnego rodzaju podatkach i opłatach publicznych, to wspomniani beneficjenci po prostu się uduszą. Już mamy tego przykłady na naszym terenie; są wójtowie i burmistrzowie, którzy dosłownie zbierają z miesiąca na miesiąc środki na bieżące wydatki. Gdyby nagle coś wyskoczyło kosztownego, to jest ambaras dla tych samorządów.

Kadencja 2018 - 2024 była znaczone nagłymi zdarzeniami - epidemią koronawirusa oraz wybuchem wojny w Ukrainie. One też zaważyły na realizacji wcześniejszych planów...

- Zdecydowanie tak. W Polsce chyba nie będzie samorządu terytorialnego, który w jakikolwiek sposób nie odczułby tych dwóch wydarzeń. Z covidem wiąże się zablokowanie całego państwa.

Pamiętam dni, kiedy wszyscy byliśmy pozamykani, na okrągło odbywały się odprawy, organizowaliśmy różnego rodzaju pomoc ze świadczeniami usług społecznych łącznie. Pandemia dosyć mocno spowodowała to, że nasze wysiłki, które chcieliśmy skierować na wiele obszarów, musieliśmy skupić na tym jednym. Zauważę, co też jest nie bez znaczenia, że wydaliśmy ze środków bieżących olbrzymie pieniądze na kwestie bezpieczeństwa, zapewnienie miejsc dla tymczasowo położonych chorych. Później nastąpiło częściowe zrefinansowanie tych wydatków, ale podam przykład: utworzenie punktu szczepień w Kłodzku z zakupieniem specjalnego systemu, przygotowaniem infrastruktury i podpisaniem umowy z podmiotem leczniczym kosztowało gminę 90 tysięcy złotych, natomiast od państwa otrzymaliśmy zwrot w kwocie... 5 tysięcy złotych. Nie ukrywam, że wiele środków po prostu nam nie przekazano.



Później wybuchła wojna w Ukrainie i znowu kolejne pieniądze oraz pomoc mieszkańców miasta zaangażowaliśmy w wiele poczynąń. Mieliśmy trzy spore grupy uchodźców z tego państwa, dla których przygotowaliśmy miejsca, wiązało się to z działaniami logistycznymi. Do tego jeszcze pomagaliśmy jednemu z ukraińskich miast, gdzie pojechały od nas dwa tiry z żywnością i innym zaopatrzeniem. Nie za wszystkie wydatki z tą aktywnością związane otrzymaliśmy zwroty. To w danym momencie było ważniejsze, niż rozglądanie się za funduszami inwestycyjnymi. Także dlatego, że wówczas wiele procedur wręcz stanęło.

Z jakich dokonań ma pan największą satysfakcję i z czego ona wynika?

- Największą satysfakcję sprawia wychodzenie i wyzebranie od Wód Polskich, co trwało od 2014 roku, regulacji koryta Nysy Kłodzkiej. Uważam, że jest to na przestrzeni kilkunastu lat druga inwestycja, po wybudowanej obwodnicy drogowej Kłodzka, tak znacząca dla naszego miasta. Mam te zabiegi udokumentowane w postaci pism, kilkunastu wyjazdów do Wrocławia i Warszawy w tej kwestii, żeby lobbować, naprzykrzać się, aby o Kłodzku nie zapomniano w programie o ogromnej wartości. Dopiero w roku 2019 pojawiło się światło w tunelu, kiedy ówczesny dyrektor Wód Polskich Wojciech Skowyrski, a wcześniej Przemysław Dacą dali mi tę informację, że są środki z Banku Światowego m.in. na regulację Nysy Kłodzkiej. I od wspomnianego roku weszliśmy, jako gmina, mocno we współpracę z PGW. Konsultowaliśmy i konsultujemy różnego rodzaju rozwiązania, aby wyszło jak najlepiej. Do czerwca 2025 roku, mam nadzieję, wykonawca upora się z tak dużą inwestycją.



Tym samym miasto Kłodzko doczeka się zdecydowanie lepszego zabezpieczenia przed dużą wodą powodziową. Tym bardziej, że oprócz wspomnianej regulacji koryta rzeki trzeba wziąć pod uwagę wybudowanie czterech suchych zbiorników powyżej miasta, w: Szalejowie, Krosnowicach, Roztokach i Boboszwowie. Przez Kłodzko, a szczególnie przez mocno zurbanizowaną jego część, dzięki tym pracom, woda przepłynie szybciej.

Dla przypomnienia powiem, że wykonaliśmy wiele inwestycji drogowych, jesteśmy na etapie oczekiwania na realizację przez prywatnego właściciela, którego udało się pozyskać, inwestycji z zakresu logistyki i transportu; w roku 2023 uzyskał pozwolenie na budowę pierwszej hali o powierzchni 23 tys. m kw. Ważne jest dla niego, którą z Kłodzka pobiegnie droga szybkiego ruchu S8 w obu kierunkach.



Jestem dumny z pozyskanych pieniędzy, co jest zasługą nie tylko moją, ale urzędników ratusza i osób zajmujących się bezpośrednio wdrożeniem wielu pomysłów. Były, owszem, kłopoty z wydatkowaniem tych środków; mamy jedną sprawę sądową z wykonawcą jednego z zadań, szykuje się podobna z kolejnym wykonawcą. Nie myli się ten, kto nic nie robi.

A co wzbudza niedosyt po tych ostatnich pięciu latach samorządności miejskiej?

- Taką sprawą, która najbardziej boli, to jest kwestia zapowiadanej budowy przedszkola. Przypominają się te słynne dwa zera - błąd rzekomo popełniony z naszej strony, chociaż twierdzę inaczej i mam nadzieję, że to w niedalekiej przyszłości zostanie wyjaśnione. Ja tego tematu nie zostawię, bo wiem, że inne gminy miały możliwość poprawienia wniosków przed ich ostatecznym złożeniem. Do tego dysponuję dowodami na tą okoliczność.

Mamy teraz nową perspektywę finansową Unii Europejskiej, mamy KPO, więc będziemy się tymi środkami posilkować, aby m.in. wybudować to przedszkole w nowej kadencji.

Który obszar działania ratusza będzie wymagał pierwszorzędnej uwagi przyszłego samorządu miejskiego? Z czego ta sytuacja wynika?

- Na pewno mocno postawimy na pozyskiwanie kolejnych pieniędzy w ramach dofinansowania, w tym środków rządowych, m.in. z Funduszu Rozwoju Dróg Samorządowych. Mimo już wykonanych bądź będących w fazie realizacji inwestycji na ulicach: Łąkowej, Wolności, Zamiejskiej, Lipowej i innych, wybudowania ronda wspólnie z powiatem, przebudowy ulicy Półwiejskiej, mamy kilka kolejnych ulic, które muszą zostać przebudowane. Osiem z nich chcemy ująć w kadencji 2024 - 2029 i zdobyć wsparcie pieniężne. A myślimy o: Grunwaldzkiej, Sienkiewicza, Partyzantów, wspólnie z powiatem o Bohaterów Getta, także innych.



Kolejna rzecz, to inwestycje w obiekty publiczne, w których ma siedzibę gmina oraz jednostki jej podległe. Musimy kontynuować zadania związane ze zmniejszeniem energochłonności budynków, co wiąże się z ich termomodernizacją tam, gdzie to jest możliwe. Już na ten cel z ZIT-u mamy dedykowane 19 mln zł choćby na sam ratusz, w którym wymieni się ogrzewanie, stolarkę okienną, ociepli strych i dach, wymieni instalację elektryczną. Co też jest istotne - są bardzo duże pieniądze na termomodernizację i zmniejszenie energochłonności budynków z mieszkaniami komunalnymi, których jeszcze mamy kilkaset.

Wyzwaniem pozostaje gruntowny remont basenu odkrytego i budowa płyty głównej boiska piłkarskiego wraz z trybunami, na co już mamy dokumentację i teraz będziemy starać się o środki.



W jakiej kondycji finansowej Kłodzko wchodzi w kolejną kadencję samorządu terytorialnego: czy jest mocno zadłużone, czy stać je będzie na wniesienie wkładu własnego do programów np. unijnych dających, ale i warunkujących duże pieniądze?

- Szykowaliśmy się od kilku lat, aby to wejście było płynne. Mieliśmy tą możliwość, że zaciągnęliśmy ponad 21 mln zł kredytu. Po części te pieniądze już zostają konsumowane, ale główna ich transza zostanie uruchomiona w momencie, kiedy rozpoczniemy poszczególne inwestycje, czyli po wyłonieniu ich wykonawców. Jesteśmy w bezpiecznej sytuacji finansowej, choć nie jest ona dobra. Widać to po wydatkach i dochodach bieżących; te drugie nie niwelują tych pierwszych.

Rok 2024 przewidujemy z deficytem na poziomie ponad 3 mln zł. Jeżeli do tego dołożymy wszystkie zobowiązania kredytowe, które mieliśmy przez lata - tu przypomnę, że w tym roku w końcu spłacimy całkowicie krytą pływalię - to będziemy mieli zadłużenie na poziomie 39 - 40 mln zł, przy budżecie sięgającym 140 - 150 mln zł, więc nie ma nawet 50 proc. Problem nie jest w wydatkach, zresztą uważam, że samorządy powinny brać kredyty na inwestycje majątkowe. Pojawia się on w wydatkach bieżących i to, co już powiedziałem, bez interwencji rządu nie da się go rozwiązać. Przykładem pozostaje finansowanie oświaty. W roku 2014 luka oświatowa w przypadku Kłodzka była na poziomie 10 mln zł; tyle wynosiła różnica pomiędzy tym, co dostaliśmy w ramach subwencji, a tym, co sami dołożyliśmy z budżetu gminy. Dzisiaj ta luka wynosi około 23 mln zł w postaci gminnych pieniędzy, bo wydatki na oświatę są na poziomie 52 mln zł. Subwencje po prostu nie wystarczają, bo mamy podwyżki płac, wzrost cen energii i inne wydatki.



Bardzo mocno chcemy zająć się systemem gospodarki śmieciowej. On kuleje, bo m.in. jesteśmy uzależnieni od tego, co góra wymyśli. Mamy świadomość, że system segregacji odpadów nie funkcjonuje tak, jak powinien. W strumieniu odpadów opuszczających Kłodzko 11 - 12 proc. jest posegregowanych, a resztę stanowią zmieszane, które najwięcej kosztują.

Do rozwiązania pozostaje kwestia PSZOK-u, którego nie jesteśmy właścicielem. Na początku roku 2014 sprzedano go prywatnemu podmiotowi, u którego w tym roku bardzo skokowo wzrosła opłata za funkcjonowanie obiektu. Dlatego w nowej kadencji, wspólnie z wójtem gminy wiejskiej Kłodzko chcemy zbudować własny PSZOK. A póki co w latach 2023 - 2024 do systemu śmieciowego dołożymy z budżetu 4 mln zł. Obiecałem, że gmina nie podniesie przez ten okres opłat za śmieci. I tego się trzymam. To tym bardziej dopinguje do zmodyfikowania tego systemu. Musi też być ruch ze strony państwa np. w kwestii odkupywania opakowań wtórnych w placówkach handlowych.

Dziękuję za rozmowę

Bogusław Bieńkowski

Foto UM Kłodzko + DKL24.PL